

# Przemilczane gwałty

Andrea Pető

Fot. East News

► Żołnierze Armii Czerwonej w zdobytym Budapeszcie, luty 1945 roku

**Masowe gwałty dokonane pod koniec wojny na terenie Węgier przez żołnierzy Armii Czerwonej przyniosły trojake konsekwencje: psychiczną traumę u zgwałconych kobiet, wzrost zachorowań na choroby weneryczne oraz ustanowienie prawa do darmowej aborcji. Wyjątkowy charakter tej kwestii oraz trwająca kilkadziesiąt lat zmowa milczenia sprawiły, że dopiero w ostatnich latach na Węgrzech zaczęto się żywiej interesować tematem sowieckiej przemocy seksualnej.**

**O**krucieństwa czerwononarmitów względem węgierskiej ludności cywilnej długo stanowiły temat tabu. Po II wojnie światowej zachowało się niewiele źródeł bezpośrednich, dlatego konkretne wnioski można wysnuć jedynie dzięki źródłom pośrednim. Z różnych powodów milczeli: ofiary gwałtów oraz urzędnicy, policja i sprawcy. Brakuje dokumentów dotyczących sowieckich napaści lub są one bardzo niepewne. Aby porównać przypadki przemocy seksualnej, należałoby sięgnąć po pisane źródła wojskowe, medyczne, kryminalne, administracyjne i dyplomatyczne. Niestety, znajdujące się w Moskwie sowieckie materiały wojskowe i medyczne nie są udostępniane do badań. W ówczesnej dokumentacji węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych można odnaleźć pochodzą-

ce z całego kraju skargi na prześladowania, które dotyczyły ludność cywilną. Sprawozdania węgierskiej administracji na poziomie krajowym wspominają o pojedynczych przypadkach, te jednak nie wystarczają do nakreślenia pełnego obrazu sytuacji. Na terenach, które w czasie wojny przechodziły z rąk do rąk, sympatycy narodowosocjalistycznej Partii Strzałokrzyżowców – która jesienią 1944 roku przejęła władzę dzięki poparciu III Rzeszy – donosili o szczególnym okrucieństwie stacjonujących tam wcześniej sowieckich oddziałów, chcąc tym samym zagrazić Węgrów do walki. Źródła te mają jednak znikomą wartość. Z podobną ostrożnością należy podchodzić do wyroków sądów ludowych po wojnie, które bardzo surowo karały wszystkich stawiających opór grabiącym i gwałcącym sowieckim żołnierzom. Znajdująca się w Archiwum

m.st. Budapesztu dokumentacja inspektorów sanitarnych i szpitali także dostarcza bardzo niekompletnej wiedzy.

Między marcem a listopadem 1945 roku doszło w Niemczech do 1,9 mln gwałtów, z czego ok. 100 tys. popełniono w Berlinie między 24 kwietnia a 3 maja. Na Węgrzech liczbę gwałtów szacuje się na od 50 tys. aż do 200–800 tys.: badacze opierają te szacunki na wiarygodnych, jak się wydaje, choć niepełnych informacjach poradni chorób wenerycznych oraz inspektorów sanitarnych.

## Historia nieopisana

Węgierska opinia publiczna ma świadomość tego, że żołnierze wojsk sowieckich dopuszczali się przemocy seksualnej: według powszechnych przypuszczeń liczba przypadków w Budapeszcie wynosiła ok. 100 tys., ale w literaturze ►

przedmiotu pojawiają się także wyższe liczby. Wiedza na temat gwałtów popełnionych przez czerwoonoarmistów rozprzestrzeniła się głównie w rodzinnych opowieściach o losach innych kobiet, o ukrywaniu dziewcząt, przebieganiu ich za staruszki czy brudzeniu im twarzy (co niekiedy mogło uchronić je przed gwałtem). Kobiety, które zakładały męskie ubrania, ryzykowały jednak, że zostaną zatrzymane jako dezertery. Niektóre się chowały lub udawały chore: wstrzyknięty jod wywoływał objawy sugerujące kiłę, a zafarbowana na czerwono płwocina pomagała symulować gruźlicę. Symulowanie menstruacji czy świadome zaniedbanie i brud nie zawsze ratowały je przed napaścią. Połączeni w grupy sąsiedzi, krewni i znajomi – nie w każdy wypadku, choć często – potrafili ocalić kobiety. Jeśli zaś doszło już do gwałtu, znajdujący się w pobliżu bliscy mieli duży udział w natychmiastowym przepracowywaniu traumy. Zbrojny opór kuśił swoją natychmiastowością i skutecznością, lecz był najbardziej ryzykowny. Sowieckie sądy wojskowe nie uznawały obrony osobistej przy użyciu broni – osobę, która w ten sposób próbowała się ustrzec przed gwałtem, bez oglądania się na cokolwiek rozstrzeliwano na miejscu lub skazywano na 30 lat więzienia. Węgierskie sądy ludowe karały obronę osobistą równie surowo.

Literatura i film także poruszały kwestię przemocy seksualnej. Alaine Polcz opisuje własne doświadczenia w książce pt. *Asszony a fronton (Kobieta na froncie)*, 1991), dostępnej również w języku angielskim, a w przypadku literatury pięknej na uwagę zasługuje *A cinkos (Wspólnik)*, 1982) autorstwa Györgya Konráda. Obie książki konfrontują świadectwo osobistych przeżyć z „oficjalną” historią, podobnie zresztą jak film Sándora Sára pt. *A vád (Oskarżenie)*, 1996). Z nowszych dzieł – powieść dokumentalna Judit Kováts *Megtagadva (Zaprzeczenie)*, 2012) i film *Elhallgatott gyalázat (Przemilczana hańba)*, 2013) Fruzsiny Skrabski uczyniły z tej ciemnej karty historii przedmiot publicznego dyskur-

su, co umożliwiło wgląd w pamięć werbalną, dotychczas pomijaną milczeniem.

Z braku źródeł pisanych to *oral history* (historia mówiona) daje możliwość zbadania przemocy seksualnej żołnierzy sowieckich. W przypadku gwałtu ofiara musi być w stanie opowiedzieć, co jej się przydarzyło. Przy czym należy pamiętać, kto i z jakich powodów opowiada lub zataja swoją historię. Utrwalenie zniekształconej wielokrotnym przemilczaniem pamięci – która zmagą się z problemem niewypowiedzalności i narzuconymi sposobami narracji – jest niezwykle ważne, ponieważ zamknięte w kobiecym ciele informacje są naszym jedynym źródłem wiedzy. Gwałt wpływa na sytuację kobiety w rodzinie i najbliższym otoczeniu, jeśli dowiedzieli się o nim inni. Nieprzypadkowo w filmie *Przemilczana hańba* wywiadu nie udzieliła żadna ofiara gwałtu, lecz tylko jego świadkowie. W sądzie kobieta musiałaby opowiedzieć o gwałcie jako o osobistym doświadczeniu, przypomnieć sobie to, co wydarzyło się naprawdę. Kiedy więc mówi o swoich przeżyciach, to najwyżej mężowi, lekarzowi, pielęgniarce, ewentualnie reżyserowi filmu dokumentalnego, lecz nigdy policjantowi czy śledczemu. Ofiary muszą przeżyć gwałt na nowo, ze swoich wspomnień stworzyć zrozumiałą dla świata zewnętrznego opowieść wyrażoną za pomocą stosownego słownictwa. Sowieckie gwałty nie zostały zdefiniowane w prawie ani nie zastosowano konsekwencji prawnych wobec ich sprawców. Przeciwnie – obraz winy i kary został wypaczony, ponieważ sądy ludowe skazywały nie gwałcicieli, lecz ofiary gwałtu, co zdermiowało węgierskie myślenie o wojennej przemocy seksualnej.

Zwiększone zapotrzebowanie w Budapeszcie na aborcję przeprowadzaną w warunkach szpitalnych, czyli mniej ryzykowną dla zdrowia, jest niewątpliwym następstwem fali sowieckich gwałtów. (Z braku wiarygodnych danych, musimy oprzeć się na analogicznej sytuacji w Berlinie. Według wyników tamtejszych badań, aż 20 proc. zgwał-

conych kobiet zaszło w ciążę). W rezultacie w 1945 roku na Węgrzech po raz pierwszy w historii umożliwiono kobietom skorzystanie z bezpłatnej i legalnej aborcji, co w istotny sposób zmieniło praktyki regulacji narodzin na Węgrzech.

Komitet Narodowy w Budapeszcie zawiesił 14 lutego 1945 roku przepis węgierskiego Kodeksu karnego zakazujący spędzanie płodu i zobowiązał lekarzy do wykonywania bezpłatnej aborcji, choć wyłącznie w placówkach służby zdrowia i tylko u kobiet, które uzyskają stosowne pozwolenia. Zawieszenie miało obowiązywać jedynie przez cztery miesiące, stało się jednak inaczej. Rozporządzenie z 1945 roku stworzyło precedens, który unieważniał pochodzący z 1878 roku zakaz przerywania ciąży, jak również próbujące go obejść praktyki służące regulacji narodzin. Na podstawie rejestrów (prowadzonych przez głównych inspektorów sanitarnych) wykonywano aborcję, która była ogólnodostępna i darmowa, co zasadniczo zmieniło stosunek Węgrów do tych kwestii.

### Dlaczego gwałcili?

Przemocy seksualnej nie motywuje popęd seksualny. Nie tylko ofiary, lecz także co trzeci skazany na więzienie gwałciciel, przyznają się do dysfunk-

► Luty 1945 roku, powrót cywilów do Budapesztu: znowu w domu, ale czy bezpiecznie?

cji seksualnych, zatem gwałt nie wiąże się z przyjemnością z obcowania płciowego. Sprawcą powoduje nienawiść do kobiet, pragnienie władzy. Jednocześnie w czasie wojny i zaraz po niej, kiedy brakowało mężczyzn, kobieca fantazja seksualna działała ze wzmoczoną siłą. Wcześniej tłumiona, ograniczana surowymi normami obyczajowymi seksualność kobiet często realizowała się w opowieściach o gwałtach, których same może nawet nie doświadczyły. Przytłaczający brak innych mężczyzn zastąpiła jednak niepozabawiona ryzyka obecność żołnierzy. Rozluźnienie obyczajów dawnego świata uczyniło kontakty damsko-męskie swobodniejszymi, ale też dużo bardziej niebezpiecznymi. Wiele kobiet świadomie wybierało partnerów spośród okupujących kraj czerwonarmistów nie tylko dlatego, że brakowało Węgrów. Te kobiety wybierały Rosjan także jako wyraz buntu przeciwko własnej niskiej pozycji społecznej lub jako demonstracyjne podtrzymanie rodzinnych tradycji lewicowych.

Najpowszechniejszym, archaiczno-patriarchalnym wytłumaczeniem przemocy seksualnej jest powiedzenie „wojna to wojna”. Zwycięski żołnierz drogą obcowania seksualnego bierze w posiadanie kobietę uznaną za własność

zwycięzonego wroga. Na wojnie kobieta staje się obiektem strategicznym, o który zabijają się walczący. Gwałcą kobiety wroga, mężczyźni próbują obniżyć wartość własności przeciwnika. Pokrzywdzone kobiety muszą milczeć o doznanym cierpieniu, ponieważ docelowymi ofiarami są nie one, lecz rządzący nimi mężczyźni, i każda wzmianka o gwałcie wzmaga triumf zwycięzcy.

Według innej argumentacji, przemoc seksualna ma podłoże ideologiczno-narodowe, wojsko jest bowiem uosobieniem męskiej siły. Przy opisywaniu wydarzeń militarnych często sięga się po słownictwo związane z seksualnością. W czasie I wojny światowej Francuzi oskarżali Niemców o „gwałt” na Belgii. Nie oznacza to, że każdy żołnierz dopuścił się przemocy seksualnej, ale mógł tak uczynić, ponieważ męskość, która jest tożsama z wojskiem, w skrajnych przypadkach w taki właśnie sposób uzyskuje ostateczne potwierdzenie. W nadzwyczajnym stanie, jakim jest wojna, wojsko daje pole do dowiedzenia jednostkowej odwagi. Kobiece ciało wyraża daną wspólnotę, a popełniona na nim przemoc oznacza pokonanie całego narodu. W takich kategoriach wypowiedzieli się także rozmówcy Fruzsiny Skrabski, tworząc dychotomię „węgier-

skich kobiet” i „rosyjskich żołnierzy”.

Nikt, kto czytał zagrzewający czerwonarmistów do walki apel Ilii Erenburga z 1942 roku, nie może mieć wątpliwości co do sowieckiego pragnienia odwetu. Literat szczegółowo opisuje, jak niemieccy żołnierze zhańbili Rosjanki: „Ci brudni wszetecznicy [...] gwałcą i zarażają nasze kobiety”. „Zabijajcie, zabijajcie! [...] Złamcie siłą rasową dumę Niemek! Weźcie je sobie jako pełnoprawny łup!”. Poza odezwą Erenburga powstało jeszcze kilkaset podobnych pamfletów. Pytanie brzmi natomiast, czy apel Erenburga stałby się najczęściej cytowanym w literaturze przedmiotu tekstem, za pomocą którego tłumaczono sowiecką przemoc, gdyby nazistowska propaganda nie potrzebowała wszystkich dostępnych środków, w tym również odezwy Erenburga, aby pobudzić do walki słabnących żołnierzy niemieckich. Samo zachowanie czerwonarmistów wpisywało się w międzywojenną propagandę systemu regenta Miklósa Horthyego na Węgrzech, który chrześcijańską klasę średnią straszyl wizją, że w Związku Sowieckim kobiety są wspólne. Jak wspominała w wywiadzie jedna z ofiar gwałtu w Berlinie: „Goebbels powiedział, że Rosjanie nas zgwałcą. [...] Nie mogliśmy znieść ▶



myśli, jak bardzo miał rację”. Jednym z najbardziej skutecznych posunięć goebbelsowskiej propagandy były kroniki filmowe pokazujące, że jeśli Niemcy żołnierze nie podejmą walki z rosyjskim wojskiem, ubrani w mundury i kamasze prymitywni „mongolscy” żołnierze wtargną nieproszeni do spokojnych niemieckich domostw. Kiedy wizja pokazywana w kronikach się ziściła, efekt był szokujący. Rasizm, sugerujący, że Sowieci żołnierze byli „Azjatami”, a nie „Europejczykami”, do dziś jest widoczny w powszechnej opinii i tym samym kontynuowana jest retoryka nazistowska.

Kiedy rozpoczęła się niemiecka inwazja na Związek Radziecki, stojący na czele dyplomacji ZSRR Władimir Molotow poinformował aliantów o przemoc, której wobec rosyjskich kobiet dopuszczają się niemieckie oddziały. Ta tzw. nota Molotowa została dołączona do materiału dowodowego przy procesach norymberskich. W ten sposób kwestia przemocy seksualnej trafiła do wielkiej polityki. „Wrogiem są faszyci, a nie lud niemiecki” – pouczał Stalin, ale nie

miało to żadnego przełożenia na postawę walczących oddziałów. Kiedy Armia Czerwona dotarła do granic III Rzeszy i napotkała ludność niemieckojęzyczną, Austrię już oficjalnie uznawano za ofiarę hitlerowskiej agresji, ale nie wpłynęło to na zachowanie żołnierzy i ich dowódców wobec tamtejszych cywilów.

Według oficjalnej propagandy sowieckiej, problem przemocy seksualnej czerwonoarmistów w zasadzie nie istniał. Akcentowano argument „osobistej zemsty”, według którego Sowieci żołnierze, napotkawszy u Węgrów wyższy poziom życia albo mając krewnych, którzy padli ofiarą węgierskich oddziałów, chcieli pomścić krzywdy doznane przez Związek Radziecki. W nawiązaniu do filmu *Przemilczana hańba* pojawiły się na Węgrzech artykuły, których autorzy twierdzą, że badanie sowieckiej przemocy seksualnej ma na celu odwrócenie uwagi od zbrodni węgierskich wojsk na Ukrainie. Takie stanowisko traktuje pamięć historyczną jako rozgrywkę „zero

do zera”: jedna pamięć automatycznie eliminuje drugą bez analizowania ścisłych związków między militarystką a przemocą seksualną.

Charakter sowieckiego wojska także może posłużyć jako wytłumaczenie dla częstych gwałtów. Według niektórych, najgroźniejsza dla kobiet była linia frontu, ponieważ nacierający na wroga żołnierze, którzy czuli na karku oddech śmierci, chcieli natychmiast zebrać owoce zwycięstwa. Inni natomiast za najmniejbezpieczniejsze uznawali oderwane od swoich jednostek samowolne bandy, które nadchodziły za zdyscyplinowanymi oddziałami z pierwszej linii frontu. Komunistyczny burmistrz Budapesztu Zoltán Vas, którego łączyły z Moskwą dobre stosunki, uspokajał w 1945 roku przychodzących ze skargą ludzi, że po walczących na czele oddziałach bojowych nadejdą jednostki elitarne. To prawda, że poszczególne oddziały różniły się pod względem postępowania, nawet na jednym odcinku frontu trafiały się

► Fizyczna obrona cywilów przed przemocą ze strony sowieckich „wyzwolicieli” mogła się skończyć karą śmierci lub więzienia; Berlin, 1945 rok





► Czerwonoarmiści na ulicach Budapesztu: postrach mieszkanek miasta; przełom lat 1944 i 1945

bardziej karne lub bardziej niesubordynowane oddziały tej walczącej od wielu lat wielkiej armii.

### Konsekwencje

Węgierskich kobiet, które zostały zgwałcone przez żołnierzy zwycięskiej armii sowieckiej, aż do tej pory oficjalnie nie uznano za ofiary wojenne. Ominęła je sprawiedliwość prawna. Upublicznienie przemocy seksualnej, której dopuścili się sowieccy żołnierze (czyli uznanie gwałtów za fakt historyczny bądź zaprzeczanie im), stało się kwestią polityczną wraz z wybuchem zimnej wojny: lewicowcy kwestionowali gwałty lub uporcezywie milczeli. Natomiast konserwatyści, sympatycy Zachodu, przydając im czasem dodatkowego znaczenia, wykorzystywali je do propagandy, która miała podważyć chlubną legendę zwycięskiej Armii Czerwonej. Chodziło o to, by ukazując Węgry jako ofiarę sowieckiej agresji, przemilczeć przyczyny, które umieściły ten kraj w strefie wpływów sowieckich. Z traumą po przemocy seksualnej należało poradzić sobie indywidualnie i z pomocą rodzin, tymczasem pomijano ją milczeniem. Solidarność kobiet

względem mężczyzn uniemożliwiła im przepracowanie własnych doświadczeń i zadanie pytania: kto jest odpowiedzialny? Niewiele kobiet zdobyło się na to, by opowiedzieć o swoim gwałcie, przecież – rozumowano – wartość kobiety spada, gdy fakt ten zostaje ujawniony. Jednakże sytuacja na Węgrzech powo-

► Radziecki żołnierz gwałcący ciężarną kobietę – rzeźba *Komm Frau* („Chodź, kobieto”) Jerzego Bohdana Szumczyka, postawiona w Gdańsku obok stojącego tam od lat radzieckiego czołgu-pomnika w al. Zwycięstwa, wywołała skandal i szybko została usunięta

li się zmienia, w czym udział miała też *Przemilczana hańba*, która wraz z innymi inicjatywami tego typu zmienia sposób, w jaki można i należy mówić na Węgrzech o tych tragicznych wydarzeniach sprzed kilkudziesięciu lat. ■

Andrea Pető – profesorka nadzwyczajna na Wydziale Gender Studies w Central European University w Budapeszcie

Przekład z języka węgierskiego: Karolina Wilamowska; tłumaczenie w ramach współpracy Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie z Instytutem Pamięci Narodowej

